Cena 25 groszy. Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
2 złote kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o
o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165,
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień
o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia:
Kolumna czwiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 31 stycznia 1926 r. Nr. 5.

P. Hulka-Laskowski.

Dwa Sumienia.

Jesteśmy świadkami dziwnego mieszania się pojęć w Polsce współczesnej. Podczas gdy bezustannie słyszymy słowo naród i narodowy, gdy myśli się o zdobywaniu dla narodu trwałych podstaw istnienia i bezpieczeństwa, raptem przychodzi ktoś i powiada nam, że trzeba zdobyć dla polskości lud... polski i to przez katolicyzm, bo katolickim już ten lud jest, polskim jeszcze nie. Odwraca się tu historyczną rzeczywistość polską i proponuje się, aby strzecha budowy narodowej znalazła się koniecznie u progu jako podwalina, a podwalina utworzyła strzechę.

Pan Artur Górski, autor dobrej książki „Ku czemu Polska szła", człowiek, który umiał ocenić fakty dość trafnie i nie wahał się wysnuwać z nich odpowiednich wniosków, w zamęcie dni naszych, pod wzrastającem panowaniem klerykalizmu, stracił na logiczności rozumowania. W „Kurjerze Poznańskim" z 23.XI r. ub. zamieszcza on artykuł „Dwa sumienia", będący smutnym przykładem, że zamęt w naszem życiu publicznem ma swoje źródło głębiej.

Pan Górski stwierdza stary i znany fakt, że nasze masy ludowe wychowane dla katolicyzmu przez katolicyzm, są w świadomości swojej katolickiemi, ale nie są polskiemi. Przytacza przykłady, że polskiej narodowej świadomości w ludzie naszym niema. Spotykał ludzi „o życiu religijnem rozbudzonem, sprawiedliwych, uczciwych, ofiarnych, pełnych nawet zaparcia się siebie, subtelnych w swej wiedzy o sumieniu, słowem chrześcijan, którzy w twardych warunkach życia umieli zachować prawie świątobliwość — i równocześnie pozbawionych etycznej świadomości narodowej. W tej dziedzinie panowało w ich duszy religijnej vacuum. Rozmawiając z nimi usłyszałem takie sądy na temat przynależności do narodu, że można przestraszyć się. Punktem wyjścia tych sądów było przeświadczenie, że byle dobrym katolikiem, to mniejsza o narodowość". Pan Górski istotnie przestraszył się i w tym przestrachu wnioskuje o tych faktach niedość spokojnie.

Przedewszystkiem dziedzinę zaniepokojenia jego trzeba rozszerzyć z ludu nawet na tak zwaną inteligencję, która także jest przedewszystkiem katolicką w naszem swoistem znaczeniu słowa, to jest bez interesowania się katolicką doktryną, a następnie przyjąć lekcję od historji, która poucza, że tak w przeszłości, jak i w teraźniejszości lud polski wnosił swoją polskość do katolicyzmu, ale nigdy katolicyzm nie troszczył się o polskość. Nie jest to zresztą jego zadaniem. Gdyby było zależało od katolicyzmu, to dotychczas nie mielibyśmy literatury narodowej polskiej, której ojcem jest ewangelik Rej.

Wszak sam pan Górski stwierdził w swojej książce „Ku czemu Polska szła" (str. 68), że na sejmie w Piotrkowie (1543) skarży się szlachta: „Prosimy, aby nam księża nie bronili imprymować po polsku historyj, kronik, praw naszych i też inszych rzeczy, a zwłaszcza o biblję. A czemuż to nam nie mają bić naszym językiem? Tu też nam się krzywda wielka widzi od księży, albowiem każdy język ma swoim językiem pisma, a nam każą księża głupimi być. — Jeszcze Hozjusz zarzucał Orzechowskiemu, że pisze po polsku". To są słowa napisane przez pana Górskiego. W książce swojej przytacza takich i podobnych faktów daleko więcej.

Pan Górski jest zdania, że taki stan rzeczy w dziedzinie życia narodowego jest niedostrzegalny, gdy czasy są normalne. „Ale gdy przychodzą wstrząśnienia, kiedy ciężar życia powiększa się, wówczas występuje to na jaw, że cała zasada narodowa stoi luzem". Trzeba ją tedy uzasadnić religijnie. Kościół zdaniem autora ma narodowość ująć w jasny kanon przeznaczeń i posłannictw narodowych. Autor lękliwie wyrzeka się wszelkiej myśli o kościele narodowym; nie chce religji narodowej, bo wszystkie religje narodowe prowadzą do religji nienawiści, owszem niech będzie religja uniwersalna, ale niech uczy kochać narodowość.

Taki jest bieg myśli pana Artura Górskiego. Aby nie pogniewać kleru, wyrzeka się religji narodowej, chce religji uniwersalnej, kosmopolitycznej i od tego kosmopolityzmu duchowego oczekuje uzasadnienia partykularyzmu narodowego, doktryny przeznaczeń i posłannictw. Oczywiście, że ktoś musiałby decydować autorytatywnie o posłannictwie narodowem i że nie mogłoby się to ograniczyć do narodu polskiego. Gdyby Kościół powyznaczał posłannictwa narodowe tylko narodom katolickim, to sąsiadujący z nami naród niemiecki, w połowie katolicki,

musiałby także otrzymać jakąś misję dziejową. Pan Górski mniema, że uniwersalizm religijny jest prostą drogą do Stanów Zjednoczonych świata. Po wojnie światowej, w której katolicko-apostolska mość austrjacka sprzymierzyła się z protestanckiemi Prusami, z prawosławnymi Bułgarami a nawet z mahometańskimi Turkami, mówić o Stanach Zjednoczonych świata na podstawie uniwersalnej religji, to jest katolicyzmu, może tylko utopista, zamykający oczy na rzeczywistość. Kto się orjentuje w dziejach i kto nie zapomina rozmyślnie o krwawych wojnach państw katolickich z państwami katolickiemi, ten nie będzie przywiązywał znaczenia do jakichś teoretycznych sankcji, pochodzących z zewnątrz.

Jest w tem niewątpliwie wielki tragizm, że nasz polski lud już dawno jest katolickim, a jeszcze nie stał się polskim, ale jeszcze tragiczniejszem jest, gdy przedstawiciel intelektu polskiego takich okrężnych szuka dróg do spolszczenia tego ludu.

Katolicyzm ma dać narodowi lud polski, ma go wychować dla polskości. Katolicyzm łaciński, o którym p. Górski we wspomnianej książce swojej mówi, że nie chce zrobić ustępstwa z łaciny umarłej na rzecz żywego i bogatego języka polskiego... Kto może, niechaj rozumie taki bieg myśli. Niegdyś katolicyzm miał pozyskiwać dla Polski ruskich schizmatyków i na wieki zaprzepaścił dla Rzeczypospolitej Ruś, o czem pan Górski bardzo wymownie pisze w swojej książce, gdyby dzisiaj lud polski miał być pozyskiwany przez katolicyzm dla Polski z równym skutkiem, to należałoby się zatrwożyć o jego przyszłość.

Ale dajmy na to, że nie Polska ma pozyskać dla siebie swój lud, ale istotnie ma jej go podarować Rzym swoim autorytetem moralno-religijnym. Jakże to ten autorytet powie ludowi polskiemu? Kochaj Polskę? A przecież ten może zapytać: Co to jest Polska? Cóż mu się tedy powie? Że Polska to jej kultura moralna, czy jej ziemie, czy jej teraźniejszość, czy przeszłość? Czy do Polski należy z przeszłości także pańszczyzna którą lud nasz jeszcze dzisiaj wspomina z bardzo dziwnemi uczuciami, a która żyła sobie zgodnie i pogodnie obok religijnych zasad katolicyzmu? Czy ten sam katolicyzm, który w swoim czasie godził się na ową pańszczyznę i był jej oparciem, dzisiaj musiałby ją przedewszystkiem potępić, aby trafić do serca ludu jako uzasadnienie polskości? A jeśli powie się ludowi, że Polska to nietylko jej ziemie, lecz także cała jej przeszłość i przyszłość, że Polska to Kościuszko i Mickiewicz, i Staszic i Traugutt i wszyscy wielcy, którzy ją budowali w duszach narodu, to cóż te imiona powiedzą naszemu ludowi? Wie on kim był św. Jan Kanty i Ignacy Lojola, ale Kochanowski, Mickiewicz, Lelewel?.. Hekuba! Polska to katolicyzm i dosyć!

Zresztą ksiądz katolicki, gdyby się miał stać apostołem polskości, musiałby tę polskość znać, umieć ją polecić miłości ludu, a przecież sam pan Górski w swoim artykule dziwi się, jak można być polskim księdzem nie zapoznawszy się z polskiem piśmiennictwem, „nie poobcowawszy z duchem Skargi, Kochanowskiego, Woronicza, Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego". I tutaj powinien pan Górski odrazu dodać, czy zaleca temu księdzu Prelekcje Paryskie Mickiewicza i śmiałość myśli Słowackiego, który odważył się potępić politykę Grzegorza XVI? Ile można wziąć do polskości z poszczególnych wielkich twórców naszych?

Gdy się sprawę porusza w taki sposób, w jaki to czyni p. Górski, to trzeba sobie dokładnie ze wszystkiego zdać sprawę i wszystkie możliwe trudności przewidzieć. Istotnie, nienormalnym jest stan, w którym lud ma dwa sumienia, ale czy to tylko z ludem naszym tak jest? Przykład Skrzyneckiego w charakterystyce Mickiewicza jest wyraźną wskazówką, że nietylko nasz lud ma dwa sumienia i w chwilach decydujących sumienie rzymskie bierze górę nad sumieniem polskiem. Gdy trzeba było działać, Skrzynecki zastanawiał się, czy jego działanie podobać się będzie jego spowiednikowi. Mickiewicz napisał wtedy do niego: „Twoja osoba moralna stała się dla mnie nierozwikłaną zagadką! Bo jeżeli rzeczywiście wszystkie pytania, tyczące się przyszłości naszej odsyłasz tylko do spowiednika, po cóż buntowałeś się przeciw Moskwie? Jaki spowiednik, na mocy jakiego kanonu rozgrzeszył cię na wodza i tułacza?" Powiada p. Górski, że polskość zrosła się z katolicyzmem. Otóż dzieje nasze dostarczają nam dowodów, że polskość została pochłonięta przez katolicyzm.

Już Mickiewicz ubolewał nad tem, że istnieje tak wielu katolików, którzy nic nie robiąc sami, oczekują, że wszystko zrobi za nich Kościół, podobnie jak legitymiści francuscy, którzy rozprawiali bardzo dużo o prawach Bourbonów do korony, ale nie korzystali ze sposobności, aby te prawa zrealizować. „Jak gdyby Kościół i jego głowa mogły być silne, kiedy my członki będziem gnuśnieć i obumierać" — pisze Mickiewicz do Skrzyneckiego, który podobnie jak pan Artur Górski, od Rzymu oczekiwał jakichś religijnych uzasadnień polskości. Trudno nie przypomnieć sobie jeszcze jednego słowa Mickiewicza, skierowanego do Skrzyneckiego: „Teraz widzę z bólem, że kiedy nasz naród z grobu rusza się, bo duch wyższy przychodzi kamień odwalać, ty pytasz tego ducha, czy ma patent na mechanika i pozwolenie urzędowe odwiedzania cmentarza". Analogja między postawą duchową Skrzyneckiego a historjozofją pana Górskiego jest uderzająca. A jeśli Kościół odmówi uzasadnienia religijnego polskości, co się wówczas stanie? Przecież nie kto inny, jeno Mickiewicz w Trybunie ludów wykazał, jak bardzo zawiodły się ludy na tym jedynym w nowszych czasach papieżu, na Piusie IX, gdy nadzieje swoje połączyły z jego osobą. Że też Polska nie może zdobyć się na myśl własną i na własny czyn, jak Włochy, które odważyły się powiedzieć o sobie: „Italia fara da se"!

O dwóch sumieniach pisał już J. J. Rousseau: „Istnieje rodzaj religji, bardziej dziwacznej, która dając ludziom dwojakie ustawy, dwie ojczyzny, poddaje ich obowiązkom przeczącym sobie nawzajem i przeszkadza im być jednocześnie pobożnymi i patrjotami. Taką jest religja Japończyków i chrześcijanizm rzymski. Religje te można nazwać kapłańskiemi. Prowadzą one do pewnego rodzaju prawa mieszanego i rozdwojonego w sobie, dla którego trudno o nazwę".

Pan Górski zaleca księżom polskim obcować z duchem Piotra Skargi. Otóż w pismach Skargi można się doczytać różnych wskazań, a między innemi i takich, których stosowanie w oczach dzisiejszych musiałoby Polskę narazić na takie szkody, na jakie naraziło ją przed półtora wiekiem. Oto tylko dwie zasady Skargi:

„Pierwej Kościoła i dusz ludzkich bronić, niźli ojczyzny! Jeśli zginie doczesna ojczyzna, przy wiecznej się ostoim".

„Królestwo świeckie służyć Kościołowi winno tak, jako sługa, nie jako pan Kościoła Bożego. Lepiej szkodę mieć na tańszej rzeczy, niżeli na droższej".

Oto jak przemawia historja, którą pan Górski doskonale zna, gdy znać chce. Dla katolicyzmu Skargi Rzeczpospolita była „rzeczą tańszą", z której zginieniem się Skarga nie liczył. Zasady jego są, niestety, stosowane dzisiaj, jak były stosowane ongi. Dlatego dusza polska ma dwa sumienia. Aby się stać sankcją i zasadą moralną narodowości, katolicyzm musiałby przedewszystkiem uzasadnić sam siebie w systemie kultury i cywilizacji współczesnej. Religja kosmopolitycznie pojęta nie może stać się uzasadnieniem narodowości, bo uzasadniając różne narodowości, tem samem musiałyby się z jednej strony rozdwoić, z drugiej unarodowić. Że to się nie stanie, dopóki obowiązywać będzie Syllabus Piusa IX, na to szkoda tracić słów.

Dwa sumienia istnieć będą w Polsce dalej i będą się z sobą zmagały. Dzieje pokażą, które z nich weźmie górę, a rozstrzygnięcie tej walki wpłynie potężnie na dzieje narodu i państwa. Naród nie może mieć dwóch sumień.

Dwa światy.

Odpowiedź ks. Franciszkowi Jehliczce, profesorowi Wydziału Teologji Katolickiej w Warszawie.

Przez prof. E. Burschego.

(Ciąg dalszy).

To też tym kościołem triumfującym nauka kościoła rzymsko-katolickiego zbytnio się nie zajmuje. Kładzie ona natomiast nacisk wielki na rozwój nauki o „kościele bojującego", który też jest Kościołem w właściwym tego słowa znaczeniu, ujawniającym się w organizacji kościelnej rzymsko-katolickiej.

Nader znamienną jest rzeczą, że Tridentinum, które dla konsolidacji rzymskiego katolicyzmu tak olbrzymie miało znaczenie, w gruncie rzeczy nie podaje właściwego określenia kościoła. Antagonizm pomiędzy jezuitami, już wówczas głównemi promotorami wszechwładzy kleru oraz papieża w kościele, oraz przeciwnikami kierunku papalistycznego, zbyt silny był na soborze i niejednokrotnie groził wprost rozłamem, to też dyskusję drażliwych spraw odkładano ad feliciora tempora. Wobec tego celem określenia istoty kościoła nawet jeszcze Catechismus Romanus powołuje się jedynie na autorytet Augustyna, i w sposób ogólnikowy, który żywo przypomina nam naukę ewangelicyzmu o kościele, stwierdza: „Jako Augustyn Św. pisze, pospolicie rozumie się przez to słowo Kościół wszystkich ludzi chrześcijańskich, którzy prawdziwego Boga znają i chwalą po wszystkim świecie, zgromadzenie". W myśl tego określenia ogólnikowego sformułowano dalej w przeciwieństwie do kościoła triumfującego również istotę kościoła bojującego. W tej mierze Catechismus Romanus głosi: „Wojujący Kościół tu na ziemi jest wszystkich ludzi wiernych zgromadzenie, którzy jeszcze tu na świecie żyją, i ustawiczną wojnę z szatanem z ciałem i światem wiodą". Właściwa jednak tendencja rzymskiego katolicyzmu szczególnego akcentowania i wyniesienia „Kościoła bojującego", organizacji kościelnej, ujawnia się w dalszych zaraz słowach, gdzie czytamy: „A nie dlatego dwa są Kościoły, ale tylko jeden, którego część jedna już w Niebie, a druga tu na ziemi, dotąd, póki się nie złączymy z Panem Zbawicielem naszym w onym wiecznym błogosławieństwie".

W kierunku tu zakreślonym idzie dalszy rozwój nauki o kościele. Tak więc już Bellarmin, jezuita, wywierający olbrzymi wpływ na kształtowaniu się dalszych poglądów rzymsko-katolickich, pod koniec XVI wieku w dziele swym o sporach, dotyczących wiary chrześcijańskiej, takie podaje wywody o Kościele bojującym": Naszym jest zdaniem, że istnieje tylko jeden kościół nie dwa. A tym jednym oraz prawdziwym kościołem jest zgromadzenie ludzi, związanych wyznaniem tejże wiary chrześcijańskiej i wspólnością tych samych sakramentów, pod rządem (sub regimine) prawnie ustanowionych pasterzy a przedewszystkiem jedynego na ziemi zastępcy Chrystusa, papieża rzymskiego. Z tego określenia z łatwością wyrozumieć można, jacy ludzie należą do kościoła, którzy zaś do niego nie należą. Trzy bowiem są części tego określenia: wyznanie prawdziwej wiary, wspólność sakramentów oraz poddanie się prawnie ustanowionemu pasterzowi, papieżowi rzymskiemu. Z powodu pierwszej części wyłączeni są wszyscy niewierni, zarówno ci, którzy nigdy nie byli w kościele, jak Żydzi, Turcy oraz poganie, jako też ci, którzy byli w nim lecz odstąpili, jako heretycy i odstępcy. Zgodnie z drugą częścią wyłączeni są katechumeni i ekskomunikowani, ponieważ pierwsi nie są dopuszczeni do wspólności sakramentów, drudzy zaś są odtrąceni. Według trzeciej części wyłączeni są schizmatycy, którzy mają wprawdzie wiarę oraz sakramenty, lecz nie poddają się prawnie ustanowionemu pasterzowi, i wobec tego poza kościołem wyznają wiarę i otrzymują sakramenty. Włączeni natomiast są do kościoła wszyscy inni, chociażby nawet źli, występni oraz bezbożni, (etiamsi reprobi, scelesti et impii sint). A taka istnieje różnica między poglądem naszym i wszystkich innych, że wszyscy inni wymagają wewnętrznych cnót dla włączenia czyjegoś do kościoła, i dlatego kościół prawdziwy czynią niewidzialnym, my zaś, choć wierzymy, ze w kościele znajdują się wszelkie cnoty: wiara, nadzieja, miłość oraz pozostałe, to jednak, aby w pewnej mierze mógł być nazwany cząstką prawdziwego kościoła, o którym mówi pismo, nie uważamy, że należy wymagać jakiejś cnoty wewnętrznej, lecz jedynie zewnętrznego wyznania wiary (externam professionem fidei) i wspólności sakramentów, co dostrzega się zmysłami samemi (quae sensu ipso percipitur). Kościół bowiem jest zgromadzeniem ludzi tak widzialnym i dotykalnym, jakim jest zgromadzenie ludu rzymskiego, lub Królestwo Francji albo Rzeczpospolita Wenecka".

Oto wyraźnie nader przez Bellarmina ujęte zagadnienie Jedyny Kościół prawdziwy jest organizacją na wzór organizacji państwowych, do którego należą nawet źli, występni oraz bezbożni skoro tylko w zewnętrzny sposób wyznają wiarę, uczestniczą w sakramentach i poddają się władzy papieża.

Jeśli ewangelicyzm, świadomy naturalnej a stąd koniecznej niedoskonałości wszelkiej organizacji kościelnej, wzdragał się aby o kościele widzialnym mówić jako o jedynie prawdziwym, i z tego powodu rozszerzył granice prawdziwego kościoła poza poszczególne organizacje kościelne, albowiem w każdej z nich istnieją, prawdziwi wyznawcy Chrystusowi, — rzymski katolicyzm, podkreślając bezwzględne znaczenie swojej organizacji kościelnej, w niej też widzi ideał kościoła Chrystusowego.

Kierunek zaś, zakreślony przez Ballarmina, wraz z dalszym rozwojem w kościele rzymsko-katolickiem papalizmu, ustala się coraz wyraźniej, aż wreszcie znalazł on sankcję dogmatyczną w konstytucji o kościele, ustanowionej dnia 18 lipca 1870 roku na soborze Watykańskim.

Wiekopomna ta konstytucja „Pastor aeternus" będąca ukoronowaniem dążności papalistycznej, które niejednokrotnie wypowiadane już w przeszłości przez poszczególnych teologów zwłaszcza z zakonu jezuickiego, dotychczas jednak nie zdołały uzyskać powszechnej aprobaty, wyraźnie już formułuje oficjalną naukę rzymskiego katolicyzmu, i to nie tylko w pozytywnych swych momentach ile raczej w postanowieniach negatywnych.

Pozwolimy więc sobie streścić powyższą konstytucję, przyczem momenty więcej charakterystyczne podajemy w brzmieniu dosłownym.

A więc czytamy w tej obowiązującej świat rzymsko-katolicki konstytucji:

„Pasterz wieczny i biskup dusz naszych, aby uczynić wiecznotrwałym zbawcze dzieło odkupienia, postanowił zbudować kościół święty, w którym, niby w domu Boga żywego, wszyscy wierni byliby zachowani związką jednej wiary i miłości. W tym celu, nim został uwielbiony, prosił on Ojca nie tylko za apostołów, lecz również za tych, którzy dzięki ich słowu uwierzą w niego, aby wszyscy byli jedno, jako on sam, Syn i Ojciec jedno są. Jako więc rozesłał on apostołów, których sobie był wybrał ze świata, jako i sam posłany był przez Ojca: tak też chciał on, aby w kościele jego byli pasterze i nauczyciele aż do skończenia świata. Aby zaś episkopat sam był jeden i niepodzielny, a zaś powszechna mnogość wierzących przez złączonych ze sobą nawzajem kapłanów zachowana została w wierze i wspólnej jedności, wywyższając świętego Piotra ponad pozostałych apostołów, w nim ustanowił tej podwójnej jedności zasadę wieczną oraz widomy fundament, aby na jego mocy wzniesiona została świątynia wieczna, oraz wzniosła się na mocy jego wiary wspaniałość kościoła, która winna być ofiarowana niebu. Ponieważ zaś z dniem każdym z coraz większą nienawiścią powstają bramy piekielne przeciwko fundamentowi kościoła przez Boga położonemu, aby, jeśliby to było możliwe, wywrócić kościół, — my, sądzimy, iż dla zachowania, całości oraz pomnożenia stada powszechnego jest rzeczą konieczną, za zgodą soboru świętego, przedłożyć wszystkim wiernym ku wierzeniu i ku zachowaniu, według starożytnej i ustawicznej wiary całego kościoła, naukę o ustanowieniu wiecz-

ności świętego prymatu apostolskiego, w którym tkwi moc i trwałość całego kościoła, — oraz potępić i odrzucić błędy przeciwne, a stąd zgubne dla stada pańskiego".

Już ten powyżej przytoczony wstęp świadczy o poprzednio już zaznaczonej ogólnej tendencji, zmierzającej do ustanowienia papalizmu w kościele, co znajduje swój wyraz w podkreśleniu prymatu, zwierzchnictwa papieskiego w którym tkwi moc i trwałość kościoła. I oto zmierzając dalej w tym kierunku, stanowi kanon pierwszy, że zwierzchnictwo apostoła Piotra pomiędzy apostołami ustanowione zostało przez Chrystusa, wobec czego „jeśliby ktoś powiedział, że święty apostoł Piotr nie został postanowiony przez Pana Chrystusa księciem wszystkich apostołów i głową widzialną całego kościoła bojującego; lub że otrzymał on wprost i bezpośrednio od tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa jedynie zwierzchnictwo czci nie zaś zwierzchnctwo prawdziwej i właściwej władzy, — niechaj będzie przeklęty".

Opierając się na powyższym kanonie pierwszym, kanon drugi głosi już o wiecznym zwierzchnictwie Piotra w osobach papieży, którzy zasiadają jakoby na stolicy ongi zajmowanej przez Piotra, wobec czego „jeśliby ktoś powiedział, że nie jest z ustanowienia samego Chrystusa Pana, czyli z prawa Bożego, aby święty Piotr w zwierzchnictwie nad całym kościołem zawsze miał następców, lub też że papież rzymski nie jest następcą świętego Piotra w zwierzchnictwie tym, — niechaj będzie przeklęty". Słowem instytucja papiestwa, z którą coraz więcej zlewa się nie tylko organizacja kościoła, ale i kościół sam, przedstawiona jest tu jako z góry ustanowiona przez Chrystusa, nie bacząc na to, iż na soborze liczne i poważne odzywały się głosy, przestrzegające przed tego rodzaju decyzją, niezgodną z rzeczywistym rozwojem historycznym.

Wobec uchwalenia kanonu drugiego, trzeci zajmuje się ustanowieniem istoty oraz znaczeniem zwierzchnictwa papieskiego w kościele. Rozciąga się ono na cały kościół i to bez zastrzeżeń, wobec czego „jeśliby ktoś powiedział, że papież rzymski sprawuje jedynie urząd nadzorczy lub kierowniczy, nie zaś pełną oraz na wyższą władzę jurysdykcji i to w całym kościele, nie tylko przytym w rzeczach wiary oraz moralności, ale również w rzeczach, dotyczących karności oraz zarządu w kościele rozproszonym poprzez świat cały, lub że posiada on jedynie część znaczniejszą, nie zaś całą pełnię tej władzy najwyższej; lub że ta jego władza nie jest władzą zwykłą i bezpośrednią (ordinariam et immediatam) w stosunku do wszystkich oraz poszczególnych kościołów, lub w stosunku do wszystkich wiernych oraz poszczególnych pasterzy i wiernych, — niechaj będzie przeklęty".

Tu więc wygłoszona została zasada bezwględnego monarchizmu w ustroju kościoła rzymsko-katolickiego, wobec czego konsekwencją już niemal logiczną było proklamowanie głośnego kanonu czwartego o nieomylności papieskiej, o którym w głównych zasadach poprzednio już była mowa. To też możemy go tu pominąć.

(C. d. n.).

Korespondencja z Łodzi

Znamienny dzień w P. E. A. św. Jana w Łodzi.

Ks. Superintendent Angerstein naznaczył wybory nowych członków Kolegjum Kościelnego na 17 stycznia r. b. Już dosyć dawno dochodziły słuchy, że jakieś tajne odbywają się knowania, by kilku z najdzielniejszych członków usunąć, a na ich miejsce wybrać ludzi, którzy pod przykrywką wyznania niesnaski wywołują w parafji. Kilka dni przed wyborami wydrukowano w łódzkiej „Volkszeitung" odezwę tejże treści z szumnym napisem: „Die St. Jahannis Gemeinde in Gafehr". Samozwańczo utworzył się komitet wyborczy pod tytułem: „Das deutsche Wahlkomitee der St.Johannisgemeinde in Lodz", ale bez podpisu. W dzień wyborów przysłano do Kolegjum listę, którą ten komitet chciał narzucić i na tej odezwie wyłoniły się nareszcie 4podpisy „Im Namen des „deutschen Wahlkomitees", nazwiska nieznane Kolegjum Kościelnemu. Na liście tego anonimowego komitetu umieszczono kilku panów, którzy są też na liście Kolegjum Kościelnego, ci panowie ogłosili w „Freie Presse", i w „Neue Lodzer Zeitung", że umieszczono ich, bez zapytania ich o to i że z tą odezwą się nie solidaryzują. Rozwinęła się bardzo silna agitacja, wskutek czego przybyło nadspodziewanie wielu bo aż 533 parafjan. Tak wielkiej liczby przy wyborach Kojegjum Kościelnego chyba w żadnej parafji nie było, było tylko więcej przed 40 laty, gdy szło o wybór ks. pastora nowoutworzonej parafji św. Jana; zebrało się wtedy 773 wyborców.

Już na samem nabożeństwie uderzała wielka liczba mężczyzn, spodziewano się, że ks. Superintendent będzie mówił o wyborach, nie uczynił on tego, ale mówił na zasadzie lekcji niedzielnej (Rzym 12, 7 — 16) o wierności nietylko pastorów, ale wszystkich innych, którzy mają jakikolwiek urząd w parafji i o miłości rzetelnej, bez fałszu, zrozumiano, że to było w związku z wyborami.

Same wybory poprzedziła dłuższa mowa ks. Superintendenta, w której napominał zebranych, by przedewszystkiem sami oddali serca swe Bogu i by nie myśleli, że mogą dokonać wyboru na chwałę Bożą i na pożytek parafji swej bez miłości do Kościoła naszego luterskiego a w szczególności do parafji naszej św. Jana. Nie można miłować i burzyć jednocześnie (Mat. 6, 34) i dla tego zapytano się z wielkim naciskiem wszystkich tak licznie zebranych słowam Chrystusa Pana: „Przyjacielu, na coś przyszedł?" (Mat. 26, 50) i wskazano na 3 główne własności odpowiednich członków Kolegjum: mają mieć według słów apostolskich „dobre świadectwo, być pełni ducha św. i mądrości" (Dz. ap. 6, 3). Mowa ta musiała widocznie trafić do serca i powstrzymać od obstawaniu za listą nieznanego komitetu, zwłaszcza, że ks. Superintendent oświadczył, że w liberalny sposób dozwala się każdemu dopisać na liście Kolegjum i in. kandydatów, których się uważa za dobrych chrześcijan i wiernych wyznawców luterskiego kościoła. Po złożeniu kartek do urny, zaczęli członkowie Kolegjum z 3 delegatami parafji obliczać głosy. Pokazało się, że z owej drugiej listy nikt nie przeszedł, wybrano tylko z projektowanej listy Kolegjum następujących panów: 1. Juljusza Kindermana — gł. 433, 2. Roberta Schweikerta — gł. 393, 3. Krystjana Krause — gł. 364. 4. Emila Hempla — gł. 344, 5. Rudolfa Romera — gł. 334, 6. Jana Wendego — gł. 336, 7. Juljusza Tribe — gł. 325, 8. Teodora Steigerta — gł. 306, 9. Augusta Utta — gł. 304, 10. Zygm. Manitiusa — gł. 284. 11. Adolfa Lipskiego — 263, 12. Edwina Webera — gł. 204.

Tylko ostatni dwaj wstępują jako nowi członkowie do Kolegjum.

Znamienny to dzień, skończył on się zwycięstwem nie demagogów ale starego Kolegjum Kościelnego. Bogu dzięki.

W. P. A.

Ze Starej Iwiczny.

Nawiązując do notatki o poświęceniu kamienia węgielnego pod plebanję w Starej Iwicznie, podajemy w streszczeniu przemówienie p. Adolfa Bauerfeinda, członka Kolegjum Kościelnego.

Zaznaczywszy na wstępie, że śród parafjan istnieje pewien rozdźwięk w zapatrywaniach na przedsięwziętą budowę, oświadczył mówca, że dążeniem nowego Kolegjum Kościelnego będzie wyświetlić wszelkie nieporozumienia, nieukrywać przed zborem niczego, stale komunikować parafjanom o czynnościach swoich oraz jednomyślnie i solidarnie postępować, opierając się na braterskich uczuciach w obliczu Chrystusa, który swą miłością jednoczył wszystkich.

Stara Iwiczna dotychczas nie posiadała jeszcze własnego duszpasterza, lecz była stale obsługiwana przez ks. pastora w Pilicy, a dążeniem parafji oddawna było zmienić ten stan. Parafja musi jednak stworzyć warun-

ki, w których duszpasterz mógłby chętnie i z błogosławieństwem pracować, a przedewszystkiem dać mu wygodne i odpowiednie mieszkanie. Na tem polega honor parafji.

Kolegjum Kościelne przyszło do przekonania, że parafja może pobudować odpowiednią plebanję, zależy to tylko od dobrej woli parafjan. Ponieważ chwila obecna jest b. ciężka i niejednemu byłoby trudno spełnić swój obowiązek w tym kierunku, należy wykorzystać wszystkie środki, jakie już zebrano na budowę i jakie poza tem są w rozporządzeniu Kasy Kościelnej, rozpocząć budowę i doprowadzić możliwie daleko. Kto jest w możności, powinien nie zwlekając przypadającą nań sumę wnieść, a wszyscy niezwłocznie powinni wykonać tę pracę, którą dostarczyć mają w naturze, jak np. zwózkę materjałów budowlanych. Kosztorys budowy został obliczony na 41.500 zł., lecz przy przeprowadzeniu budowy sposobem gospodarczym niewątpliwie za 30 — 35 tysięcy można będzie wykonać wszystkie roboty.

Przeróbka istniejącego domu szkolnego na plebanję, wybudowanie nowego domu, w którym zamieszkałby kantor, chybia swego celu. Koszty będą niewiele mniejsze, gdyż przeróbka pochłania znaczne sumy, a nigdy nie da tych dodatnich wyników, jakie można osiągnąć, budując dom na upatrzony cel. Odzywały się też głosy, aby zakupić sąsiednie gospodarstwo kilkunastomorgowe, a dom mieszkalny na niem położony, przeznaczyć dla kantora, lecz Kolegjum jest tego przekonania, że zadaniem jego nie jest prowadzenie gospodarstwa dochodowego, lecz dbałość o potrzeby kościoła i osób przy nim urzędujących.

Dla tego też Kolegjum Kościelne wraz z Komitetem Budowlanym w wykonaniu uchwały Ogólnego Zgromadzenia parafjan przystąpiło do pracy; wymurowano fundamenty i, gdyby nie mrozy, roboty postępowałyby raźno naprzód.

W kasie kościelnej było (z różnych tytułów) około 2700 zł.; na budowę wpłynęło jako pierwsza rata 6800 zł. — razem 9500 zł.

Zakupiono 80,000 cegieł, belki żelazne, papę i smołę; wymurowano przeszło 50,000 cegieł, na co wydatkowano ogólnie 9,350 zł.

Pozostała więc w kasie nieznaczna suma, lecz Kolegjum ma tę pewność, że dobra wola parafjan i zrozumienie sprawy nie pozwoli przerwać rozpoczętych robót.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Sekcja Krajoznawcza zawiadamia, że we wtorek dn. 2 lutego odbędzie się wycieczka do Instytutu Patologicznego przy Prosektorjum. Zbiórka w Towarzystwie o godz. 10 rano punktualnie.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Z GIMNAZJUM IM. M. REJA.

Pan Sobiesław Pfabe z Ozorkowa miał jesienią r. 1925 obchodzić jubileusz 25-lecia swej pracy na stanowisku dyrektora przędzalni Schlösserowskiej. Na życzenie jubilata, uroczystości jubileuszowej zaniechano, natomiast koledzy i przyjaciele złożyli do dyspozycji jubilata pewną sumę, powstałą ze składek, którą p. Pfabe zaokrąglił do 2000 zł. i przeznaczył dla uczniów gimn. im. M. Reja, na stypedjum imienia swego syna, ś. p. Witolda, poległego na wojnie 1920 r., według uznania zarządu tej szkoły. Iście obywatelski czyn zasługuje na uznanie.

Za sumę powyższą nabyto 5% listów zastawnych T-wa Kredyt. m. Warszawy.

— **Z Koła Teologów Ewangelickich.** Niniejszem podaje się do wiadomości Sz. Publiczności, że ciągnienie loterji fantowej Koła Teologów Ewangelickich odbędzie się w sobotę dnia 30 stycznia r. b. o godzinie 17 w lokalu Koła, Żytnia 36. Wydawanie fantów rozpocznie się dnia 30 b. m. i trwać będzie aż do 13 lutego r. b. Fanty odbierać można prócz niedziel i świąt codziennie w godzinach od od 18 do 20.

KURS OGRODNICZY.

Na kursie ogrodniczym urządzonym przez Koło Miłośników Ogrodnictwa dn. 22 stycznia r. b. w piątek rozpoczyna się cykl IV, który obejmuje: kwiaciarstwo gruntowe — wykłada prof. L. Danielewicz i pielęgnowanie ogródków prof. St. Schoenfeld. Zakończą cykl wykłady p. A. Nowińskiego o pszczelnictwie.

Cykl ten ogółem obejmie godz. 14 a wykłady będą się odbywały w lokalu Nowy Świat 19 w poniedziałki, czwartki i piątki od 7 do 9 wiecz.

Zapisy na miejscu przed rozpoczęciem wykładów.

KRAKÓW.

W garnizonie krakowskim znajduje się obecnie przeszło 150 żołnierzy ewangelików. Są to przeważnie Ślązacy; około 50 pochodzi z miasta Łodzi i okolicy, kilku jest z Wołynia (ewangeliczni chrześcijanie); Niemców z Poznańskiego i Pomorza, których przed dwoma laty w Krakowie było przeszło dwieście, obecnie niema w Krakowie wcale. Pod względem duszpasterskim żołnierze ewangelicy w Krakowie są dostatecznie zaopatrzeni, istnieje bowiem w Krakowie obok cywilnego ewangelick. zboru również zbór wojskowy, kierowany przez wojskowy ewang. urząd duszpasterski. Oprócz nabożeństw od czasu do czasu odbywają się wieczorki dla żołnierzy ewangelików, latem wspólne wycieczki w okolice Krakowa.

Tegoroczny wieczorek świąteczny odbył się z powodu licznych urlopów świątecznych dopiero 3 b. m. Innemi laty koszta urządzenia takiego wieczorku, oczywiście w skromnych rozmiarach, mogły wziąć na siebie pojedyńcze jednostki. Tą razą byliśmy w kłopocie, bo ciężkie położenie gospodarcze na taki wydatek pojedyńczym jednostkom nie pozwalało. W Krakowie zbór ewangelicki cywilny jest bardzo nieliczny i oprócz kilku względnie zamożniejszych rodzin zbór składa się przeważnie z biednych rodzin urzędniczych i rzemieślniczych. Koło Pań ewangelickich z trudem zdołało zebrać fundusze, by obdarować na gwiazdkę najuboższe dzieci. Z trudności pozwoliło nam wybrnąć Koło Opieki nad żołnierzem przy ewang. kościele garnizonowym w Warszawie, do którego za pośrednictwem Przew. Pani Senjorowej Paszko zwróciliśmy się o pomoc. Koło wyasygnowało większą kwotę; oprócz tego i Kolegjum kościelne krakowskie udzieliło swego poparcia. Wydatnie poparł całą akcję kurator zboru krakowskiego, Pan Maurizio. Dzięki tej pomocy mogliśmy pomyśleć o urządzeniu wieczorku. Wieczorek udał się bardzo dobrze. Przyszło blisko 50 żołnierzy, oprócz tego sporo cywilnych ewangelików.

Koło Pań ewangelickich, Urząd parafjalny, Towarzystwo Młodzieży ewangelickiej, młodzież szkolna przez śpiewy, deklamacje, muzykę, przemówienia przyczynili się do urozmaicenia wieczorku. Wśród serdecznego miłego nastroju upłynęło kilka godzin i w ten sposób cel wieczorku, który nas ewangelików z różnych stron Ojczyzny miał do siebie zbliżyć, aby umożliwić przyszłą współpracę, został osiągnięty. Rozochoceni żołnierze nasi, obdarowani skromnymi darami, serdecznie dziękowali inicjatorom wieczorku za jego urządzenie, a tą drogą składają jeszcze raz serdeczne podziękowania i przesyłają serdeczne bratnie pozdrowienia Kołu Opieki nad żołnierzem przy ewang. kościele garnizonowym w Warszawie. Cześć!!

USTROŃ.

Ewangelicki Dom Sierot w Ustroniu uczynił w roku ostatnim krok naprzód w rozwoju swoim. Oto z polskiego djakonatu w Dzięgielowie sprowadzono djakonisę, która mieszkając w zakładzie, oddaje się całkowicie pracy wychowawczej nad sierotami, i zaczyna wywierać na sieroty dobry wpływ. Dotychczas domem sierot zarządzały osoby, zamieszkałe poza zakładem. Ks. pastor Ni-

kodem starał się o środki na utrzymanie zakładu. Pani Marja Wałachowa, żona nauczyciela miejscowego, córka ś. p. ks. Jerzego Janika, założyciela tej pożytecznej instytucji, który stał na jej czele przez 26 lat, opiekowała się sierotami, mając głównie pieczę nad ich wyżywieniem i przyodzianiem. Bezpośredni dozór nad dziećmi wykonywały dwie kobiety, Gluzowa i Szczasna, które prowadziły gospodarstwo domowe. Pracę wychowawczą nad sierotami miała w gruncie rzeczy wykonywać szkoła. Pani Wałachowej należy się uznanie i wdzięczność za jej bezinteresowną i pełną poświęcenia pracę dla dobra sierotek w ciągu lat 15, w tem przez lata wojny i największego niedostatku. Zbór Ustroński będzie też z wdzięcznością wspominał dotychczasowe gospodynie zakładu, które za wynagrodzeniem niższem od zapłaty służącej, wiernie i pilnie pracowały dla sierotek zakładu. Ale to, co się widzi w Domu Sierot obecnie, rokuje najpiękniejsze nadzieje na przyszłość. Pierwsza siostra Teresa Pastuchówna oraz druga siostra Marja Śmiłowska składają naoczne dowody, że djakonisa ewangelicka spełnia obowiązki swego powołania bez zarzutu z największem poświęceniem.

NOWY DWÓR. (Instalacja pastora).

Dnia 24 b. m. w niedzielę prarafja nowodworska obchodziła ważną dla siebie uroczystość instalacji ks. Wolframa, niedawno jednomyślnie przez całe zebranie wybranego na swego pastora. Kościół udekorowany światłami i zielenią wypełniony był po brzegi. Na uroczystość tę przybył N. P. W. ks. Superintendent Generalny J. Bursche w towarzystwie ks. prefekta F. Gloeha. Gości powitała przy wejściu na plebanję orkiestra pozonistów i członkowie Kolegjum Kościelnego. Z plebanji ks. Superintendent Generalny w otoczeniu ks. pastorów poprzedzony przez Kol. Kośc. udał się do kościoła. Liturgję odprawił ks. Gloeh, instalacji dokonał ks. Suerintendent Generalny w asystencji ks. Gloeha, zaś kazanie wygłosił instalowany ks. Wolfram. Poczem odbyła się spowiedź i Komunja Święta, do której przystąpił również i instalowany ks. pastor. — Po instalacji odbyło się przyjęcie na plebanji.

Młodemu, pełnemu zapału i energji, proboszczowi nowodworskiemu, ks. Karolowi Wolframowi życzymy błogosławieństwa Bożego na tej pierwszej samodzielnej, odpowiedzialnej placówce.

Porządek nabożeństw.

Dnia 31.I. o godz. 9 m. 15, w sali konf. nab. szkolne— ks. Gloeh.

Dnia 31.I. w niedzielę, o godz. 11½ rano, nab. w jęz. polskim — ks. Loth.

Dnia 5 lutego, 9 rano, nabożeństwo komunijne w jęz. polskim.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 18 do 25 stycznia było:

Urodzonych: chłopców 2; dziewczynek 2.

Zaślubionych: Alfred Feliks Dyszkiewicz z Marją z Łatkinów Kuliczkowską, Teodor Czesław Kluczyński z Wiktorją Stafenją Jannasz, urodzoną Borycką; Henryk Pross z Anną Narkiewicz; Karol Scholl z Wandą Lehfeldt; Karol Ludwik Gürne z Marją Heleną Mierzwińską; Edward Kapler z Rozalją Hammermeister; Jakób Rapp z Emilją Otto.

Zmarłych: Wacław Zygmunt Refeld, buchalter, lat 50, Joanna Gattolini, urodzona Altman, wdowa po litografie, lat 74; Rudolf Graff, nauczyciel szkoły technicznej kolejowej, lat 66; Ignacy Szenfeld, kelner, lat 68; Paulina Szymanowska, pierwszego ślubu Kirschner, urodzona Hassmann, lat 60.

WYKAZ DARÓW ZŁOŻONYCH W DOMU SIEROT NA ŚWIĘTA NARODZENIA PAŃSKIEGO.

Za pośrednictwem ks. Gloeha: 1 paczka zawierająca: 2 par obuwia, 14 sztuk garderoby, 4 czapki, 1 szelki, 1 torebka fasoli, kilka książek; I p. zaw.: 4 czapeczki włóczkowe, 3 kaftaniki, 2 pary bielizny, 5 sukienek, 1 p. rękawiczek, 2 szaliki, 2 kołnierzyki, 1 p. pończoch, 3 p. pantowli, zabawki; I p. zaw. 4 kawały mydła, 2 pierniki, 24 kajety, 4 ołówki; I p. zaw. p. bucików, 1 koszulka, 1 kołnierzyk; I p. zaw.: 7 sztuk bielizny, 3 p. pończoch, 3 staniki, 3 kawałki wstążki; I p. zaw.: 2 p. bucików, 2 serdaki. Garbarnia B-ci Pfeiffer — 4 całe skóry podeszwiane; p. Gołembiowska — I paltocik dziecinny; p. Vetter — 6 par białych rękawiczek; Bezimiennie — I palto, I bluzka, 3 p. kamaszy; P. Bergtold — 10 kg. pierników; p. Bischoff — 50 kg. mąki pszennej, p. Richter — 50 kg. mąki pszenne; f. E. Wedel — pierniki, karmelki i czekolada; f. Boye — pierniki i bakalje; bezimiennie — ozdoby na choinkę.

Za pośrednictwem ks. A. Lotha: f. Fr. Puls — 10 tuz. mydełek, 3 kalendarze; p. A. Wernerowa — 4 sukienki, I fartuszek, 4 kołnierzyki, 4 krawaty; p. N. Gottschalk — 1 torebka karmełków; Bezimiennie — 2 staniki, I p. trzewików; bezim. — 2 sukienka, pończochy, rękawiczki; bezim. 1 p. trzewików, 1 żakiet; p. Deübel — 1 płaszcz gumowy, 1 suknia, 3 paltociki, 1 marynarka, 1 spodnie, 2 palta damskie, futerko do palta, 1 kapelusz, 1 czapka, 1 p. rękawiczek, 1 p. kamaszy, kawałki trykotowe; f. A. Schweitzer — musztarda; f. Mentzel — 12 czapek włóczkowych, 3 szaliki, p. Stef. Heinrich — 13 p. pończoch, 1 paltocik, 3 p. spodni, 2 swetrzy; Bezim. — 1 torebka karmelków; f. Pal — 3 kg. pasty do obuwia „Dobrolin"; f. Straus — ozdoby papierowe; p. Otton Pipphardt — kordonki, nici; p. Kurnatowski — wzorki do robót; p. Wendt — strucle; f. Miller — 1 pudełko stalówek, 5 tuz. ołówków, 96 kajetów, 5 gier, 6 kawałków gumy, 25 obsadek, obrazki i różne papierowe zabawki; B. Gleisner—1 drewniany koń na biegunach; f. Gierasimowicz — ½ beczki śledzi; p. Leibrandt — 2 korce kartofli, 1 korzec buraków, 1 korzec marchwi, ¼ k. pietruszki, 1 paltocik; Księgarnia G. Szyling — 22 książki, Ksęgarnia K. Trepte — 8 książek; J. Hauser za pośr. Redakcji „Zwiastuna Ewangelicznego" — 1 p. kamaszek wełnianych, 1 p rajtuz, 1 szalik, 1 sukienka, 1 halka, 3 czapki.

Prócz powyższego ofiary w naturze (wędlina) złożyli w zakł. pp. Daab, Hammer, Hencler, Joss, Just, Krause, Minzberg, Ponge, Narenkiewicz, Reiff, Repsz, Riedel, Schwotzer, Szolce, Trenkner, Wolfahrt, Wolfram. Po świętach p. Bergtold nadesłał 150 pączków. Bóg zapłać!

PODZIĘKOWANIE.

Opieka Domu Sierot Parafji Ewangelicko-Augsburskiej w Warszawie składa niniejszą drogą serdeczne podziękowanie Zborowi Szkolnemu z ks. prefektem F. Gloehem na czele, za poniesione trudy i gościnne przyjęcie, jakie zgotował Zbór szkolny w dniu 21 grudnia 1925 roku zaproszonym wychowańcom naszego zakładu.

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.